

# Łączy nas Łączyno

Pół żartem, pół serio – w wakacje nauka idzie w las. Czuć to zwłaszcza wtedy, gdy przyjeżdża się do ukrytego wśród drzew, nad malowniczym jeziorem, Ośrodka Wypoczynkowego Uniwersytetu Gdańskiego w Łączyźnie. Ośrodek powstał w latach 80. XX wieku. Od tego czasu na wczasy przyjechało i wciąż przyjeżdża tu kilka pokoleń pracowników naszej uczelni. Po słońce i wakacyjny luz, a przede wszystkim – po wspomnienia, których skarbnicą są wieloletni gospodarze tego miejsca, państwo Irena i Józef Ulenbergowie



Irena i Józef Ulenbergowie  
w Ośrodku Wypoczynkowym  
w Łączyźnie, rok 2023

Fot. Sylwia Dudkowska-Kafar

Łączyńno, a w języku kaszubskim – Łątczëno to niewielka wieś zaliczana do Szwajcarii Kaszubskiej, położona w powiecie kartuskim, w gminie Stężycza. Cała wieś leży na obszarze Kaszubskiego Parku Krajobrazowego, którego 40% powierzchni obejmują tereny chronione w ramach programu Natura 2000. Co ciekawe, przez wieś Łączyńno prowadzi również turystyczny czarny Szlak Wzgórz Szymbarskich, który ciągnie się

od Sierakowic na Pojezierzu Kaszubskim aż do Sopotu. Sama wieś istnieje od setek lat. Założono ją bowiem w drugiej połowie XVI wieku. Najcenniejszym zabytkiem sołectwa Łączyńno jest kościół pw. św. Józefa z początku XX wieku, w którym odprawiano jedne z pierwszych mszy w języku kaszubskim<sup>1</sup>. Podobno to najpiękniej położony kościół na Kaszubach. Jest on oddalony o około 6 km jazdy samochodem od Ośrodka



Irena Ulenberg w oknie pawilonu Ośrodka Wypoczynkowego w Łączyźnie, rok 1999

Fot. archiwum prywatne



W tego typu przyczepach kempingowych mieszkali niegdyś goście OW w Łączyźnie

Fot. archiwum prywatne

Wypoczynkowego Uniwersytetu Gdańskiego w Łączyźnie, który odwiedziłam na początku czerwca br.

\*\*\*

Jest wczesny ranek, promienie słoneczne, jak co dzień w taką pogodę, odbijają się w wodach Jeziora Raduńskiego Dolnego i Jeziora Raduńskiego Górnego. Minęliśmy wąski przesmyk pomiędzy jeziorami, zwany Bramą Kaszubską. Rozpościera się stąd przepiękny widok na oba jeziora i na Ośrodek w Łączyźnie. Jedziemy do niego wzdłuż brzegu, drogą wśród drzew. W końcu jest! Gdy wysiadłam z uniwersyteckiego busa, od razu poczułam specyficzny zapach jeziora, słońca i wilgotnej ziemi. Wiał lekki letni wietrzyk i dawało się odczuć pełną ekscytacji atmosferę oczekiwania. Ośrodek tego dnia od 14.00 przyjmował swoich kolejnych wakacyjnych gości. Mnie już przy samej bramie powitała Monika Formela, kierowniczka Administracji Budynków Kampusu Kaszubskiego, czyli Ośrodka Wypoczynkowego w Łączyźnie oraz Centrum Monitoringu i Ochrony Wód.

Od razu poczułam, że jestem na Kaszubach słynących z ogromnej

gościnności względem przyjeźdźnych. Zostałam zaproszona na pierwsze piętro pawilonu, gdzie w świetlicy pełnej foteli przypominających te zaprojektowane przez popularnego w latach powojennych Zenona Bączka, poczęstowano mnie przepysznym ciastem cytrynowym. Po chwili dołączyli do nas Józef i Irena Ulenbergowie. Małżeństwo, które kilkadziesiąt lat dbało o to miejsce. Oboje mogą o nim opowiadać godzinami. Za każdym razem z tym samym sentymentem. Nic w tym dziwnego, skoro ta ziemia to ojcowizna pana Józefa. Jak sam wspomina, przed I wojną światową był tu kamieniołom. Działania wojenne wyniszczyły ziemię, a kamieniołom zarósł. Po wojnie rodzina Ulenbergów karczowała ten teren i potem uprawiała na nim na zmianę kartofle i zboża. – Uniwersytet Gdański nabył tę ziemię od mojego ojca pięćdziesiąt lat temu, w 1973 roku. Niebawem będzie okrągły jubileusz z tym związany – opowiada Józef Ulenberg. – Niedługo potem ojciec poinformował mnie, że uczelnia zaproponowała naszej rodzinie pracę w ośrodku. Mieliśmy nim zarządzać i gospodarzyć w nim. On zaś wyznaczył do tego zadania mnie. W 1978

roku rozpoczęłam współpracę z Uniwersytetem Gdańskim; trwała ona przez całe moje zawodowe życie. Rok później doszedłem do wniosku, że samemu jest mi tu nieco smutno, więc zaprosiłem do współpracy moją małżonkę [śmiech]. Warto przypomnieć czytelnikom, bo pewnie mało kto o tym pamięta, że zanim powstał ten Ośrodek Wypoczynkowy, Uniwersytet Gdański dzierżawił ziemię w Zgorzałym na terenie Gdańskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Tam stały przyczepy kempingowe, do których przyjeżdżali pracownicy UG do 1974 roku. W tym miejscu znajduje się obecnie Adler Medical SPA. W 1978 roku przeciągnęliśmy te siedem przyczep na teren docelowego Ośrodka Wypoczynkowego UG i to tutaj przyjeżdżali wczasowicze. Na początku do dyspozycji było tu jedynie jedno ujęcie z bieżącą wodą. Potem powstał pawilon, w którym każdy pokój posiadał miskę i wiaderko. Dziesięć lat później zbudowano domki typu Wieżyca, a przyczepy zostały sprzedane zainteresowanym pracownikom UG za niewielką sumę. Stopniowo, w miarę możliwości finansowych UG, teren się zmienił, piękniał i bogacił. Ten czas



W Ośrodku Wypoczynkowym w Łączynie przez niemal 30 lat odbywały się kursy i obozy żeglarskie, rok 1998

Fot. archiwum prywatne



Józef Ulenberg w wypożyczalni sprzętu wodnego OW w Łączynie, rok 2009

Fot. archiwum prywatne

był bardzo intensywny, mieliśmy stałych klientów, którzy mówili, że czują się tu bardzo rodzinnie. Robiło nam się ciepło na sercu, gdy słyszeliśmy takie słowa. Zamierzchłe czasy, ale wspominamy je z sentymentem.

Małżeństwo Ulenbergów mieszkało w Ośrodku Wypoczynkowym w Łączynie przez pierwszych osiem lat wspólnej pracy. Oboje zgodnie twierdzą, że uwielbiają wracać do tamtych wspomnień, chociaż działalność Ośrodka w tych pierwszych latach była bardzo skromna. Jak wspomina pan Józef, początkowo stał tu jedynie pawilon. Drugi, bliźniaczy pawilon, zbudowano na początku lat 70. przy ulicy Bażyńskiego w Gdańsku i to w nim w pierwszych latach odbywały się zajęcia na Uniwersytecie Gdańskim. Dzisiaj na jego miejscu znajdują się nowoczesne budynki Kampusu Oliwskiego. Pawilon w Ośrodku w Łączynie wciąż pamięta tamte czasy, chociaż dzisiaj, ocieplony, wygląda nieco inaczej niż kilkadziesiąt lat temu. W Ośrodek inwestowano powoli. Niedaleko pawilonu, w leśnym zagajniku, przy skarpie, zbudowano wspomniane już czteroosobowe domki typu Wie-

życa. Pan Józef opowiada, że na początku za potrzebą goście szli do lasu, gdzie postawiono sześć latryn. Trzy damskie i trzy męskie. Później toalety i prysznice powstały w części piwnicznej pawilonu. Przed drzwiami, które prowadziły do sanitariatów, ustawiono dwie ławeczki. W oczekiwaniu na swoją kolej goście gromadzili się tam ze swoimi ręcznikami i przyborami kosmetycznymi. Gdy ktoś zwalniał miejsce pod prysznicem, następował ruch na ławeczce w kierunku drzwi, a ci, co stali, mogli sięść. Gwarne to było miejsce i pełne plotek. Specyficzny i niezapomniany element tamtych czasów. Klimat towarzyszący wczasowiczom w słońcu i w deszczu przez dobrych parę lat. Do czasu, kiedy postanowiono zainwestować w toalety i prysznice w domkach. Nie wszyscy byli zadowoleni. – Pamiętam jak po przyjeździe na turnus podszedł do mnie jeden z profesorów Uniwersytetu Gdańskiego, nazwisko nie jest tu istotne, i zarzucił mi wręcz, że e zniszczyliśmy bardzo ważny element życia towarzyskiego ośrodka [śmiech] – opowiada Józef Ulenberg. – Był zawiedziony, że w tych domkach powstały

łazienki. My jednak musieliśmy iść z duchem czasu. Najwięcej inwestycji w tamtym okresie miało miejsce za dyrektora administracyjnego Andrzeja Friedricha. To on przeznaczył fundusze na kostkę brukową, chodniki do domków i same domki – wspomina.

#### ZAPOMNIANA TRADYCJA

Władze postanowiły również doinwestować Uniwersytecki Klub Żeglarski, który przez kilkadziesiąt lat funkcjonował na terenie Ośrodka. Klub początkowo miał swoją siedzibę w Wisłoujściu, potem w położonej niedaleko Stacji Limnologicznej UG (obecnie Centrum Monitoringu i Ochrony Wód w Borucinie). Następnie, po wybudowaniu hangarów na terenie Ośrodka Wypoczynkowego w Łączynie, Uniwersytecki Klub Żeglarski właśnie tam przetransportował swoje żaglówki typu Omega. Założycielem klubu był dr Jan Kuligowski, wykładowca akademicki na Wydziale Ekonomicznym UG, który zresztą współtworzył. Jak sam wspomina na poświęconej twórcom Wydziału Ekonomicznego stronie: „Fascynowała mnie przede wszystkim

natura, siły i dzieła natury. Przez całe życie studiowałem siły wiatru i możliwości ich wykorzystania przez człowieka i chętnie dzieliłem się z ludźmi rezultatami moich dociekań. Wraz z kolegami żeglarzami prowadziłem między innymi w mrocznych latach osiemdziesiątych kursy i obozy żeglarskie tych mocniej już podrośniętych dzieci pracowników UG w Łączynie”<sup>2</sup>.

Kursy dla młodzieży odbywały się przez niemal 30 lat. Każdego roku, na początku lipca, przez dwa tygodnie Ośrodek Wypoczynkowy UG w Łączynie był opanowany przez młodzież, która poznawała tajniki żeglarstwa, a na zakończenie pobytu zdawała egzamin i zdobywała patent. Do Klubu Żeglarskiego należeli też pracownicy UG. Jednym z jego najbardziej znanych członków był dr Kazimierz Zimny, wybitny sportowiec, legenda lekkoatletyki, olimpijczyk i wieloletni nauczyciel akademicki Centrum Wychowania Fizycznego i Sportu UG. Członkowie Uniwersyteckiego Klubu Żeglarskiego co roku pod koniec wakacji uczestniczyli w organizowanych przez znajdujący się niedaleko, a obecnie już nieistniejący Ośrodek Wypoczynkowy Unimoru oraz

Ośrodek Malinowo, Wielkich Regat Żeglarskich na Jeziorze Raduńskim Dolnym. Zwycięzcami regat niemal zawsze okazywali się członkowie Uniwersyteckiego Klubu Żeglarskiego z UG. Klubu nie ma już 15 lat, nad czym pan Józef bardzo ubolewa. Jak tłumaczy, młodzi jakoś nie byli chętni do żeglowania, a starsi, co zrozumiałe, w którymś momencie musieli zrezygnować. Pan Józef ma jednak nadzieję, że znajdzie się ktoś, kto wskrzesi tę kilkudziesięcioletnią, żeglarską tradycję tego miejsca.

Pracownicy Uniwersytetu Gdańskiego przyjeżdżali do Ośrodka w Łączynie autokarami organizowanymi przez uczelnię, która zainteresowanym wykupywała również całodzienne wyżywienie. Początkowo w znajdującym się niedaleko Ośrodka Gdańskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, a po kilku latach – w ośrodku gdańskiego Unimoru. Jak wspominają państwo Ulenbergowie, to był jeden z najpiękniejszych ośrodków w regionie. Odbywały się tam wieczorki zapoznawcze, był bilard, były kawiarnie. Goście Ośrodka Wypoczynkowego UG w Łączynie mający wykupione posiłki mogli korzystać z tych wszyst-

kich udogodnień. Nie brakowało im jednak też w ich macierzystym Ośrodku, który przez cały letni sezon tętnił życiem.

Józef Ulenberg prowadził wypożyczalnię sprzętu wodnego. Poza żaglówkami po jeziorze pływały również olbrzymie rowery wodne, różnokolorowe kajaki i niewielkie łódki. Jak wspomina, wypożyczenie kajaka na cały dzień kosztowało 5 zł. Królestwem pani Ireny było biuro, gdzie rejestrowała wczasowiczów i gdzie każdy mógł przyjść po pomoc i poradę. – Tak jak wspominał mąż, my przez osiem pierwszych lat mieszkaliśmy w tym pawilonie – opowiada Irena Ulenberg. – Najpierw sami, a potem z dziećmi. Dwoje z czworga, które mamy, urodziło się właśnie w tym czasie. Poza sezonem zajmowaliśmy dwa pokoje. W sezonie jeden. Drugi stawał się biurem. Kuchnia była wspólna. Gotowałam posiłki dla rodziny razem z naszymi gośćmi. Nie miałam teściowej, ale czasem żartuję, że te wszystkie dużo starsze wtedy ode mnie panie, które przyjeżdżały do nas na wczasy, doskonale ją zastępowały. To było silniejsze od nich [śmiech]. Zawsze któraś zaglądała mi przez



Państwo Ulenbergowie  
na pomoście OW w Łączynie,  
rok 2009

Fot. archiwum prywatne

ramię i radziła, co powinnam zrobić inaczej. Wysłuchiwałam, jak one smażą, nakładają, mieszają albo przechowują przetwory. Czasem mnie to irytowało. Teraz to miłe wspomnienia. Nie ukrywam, że dla mnie to była szkoła życia, a to miejsce żyło ludzkimi emocjami. Czasem dochodziło do niezręcznych sytuacji. W tamtym czasie kupowało się na tak zwane kartki. W sklepach niczego nie było. Zdarzało się na przykład, że z mojej kuchennej półki zniknęło kakao, które cudem zdobyłam dla dzieci. To były jednak pomyłki zupełnie pozbawione złośliwości. Już następnego dnia winowajca się reflektował, przychodził, przeproszał i zwracał. Innym razem z lodówki zniknęło nam wino. Okazało się, że za pomyłkę odpowiedzialne było profesorskie towarzystwo, które przyjechało do nas na ognisko. Na następny dzień wino znowu znalazło się w lodówce. Takie sytuacje były nie do uniknięcia w tej naszej rotacyjnej komunie, w którą wrosliśmy na parę ładnych lat.

#### WSPOMNIENIE CZAR

Przez lata Ośrodek wychował stałych bywalców, dla których

dwutygodniowy turnus i spotkanie ze starymi znajomymi były nieodłącznym elementem wakacyjnego klimatu. W dziewięćdziesięciu pięciu procentach byli to pracownicy Uniwersytetu Gdańskiego. Jedną z takich osób była pewna pani profesorka z filologii polskiej, która przyjeżdżała tu z rodziną i wynajmowała dla nich jeden z domków. Pewnego dnia jej wnuczka postanowiła zrobić psikusę całej rodzinie. Po posiłku niezauważona przez nikogo schowała się pod stołem, przykrytym przez panią Irenkę – jak wszystkie tutejsze stoły w tamtym czasie – długim Inianym obrusem. Nie reagowała na wołania rodziny, potem znajomych z sąsiednich domków, a wreszcie całego ośrodka. Dopiero wieczorem z jej domku, który wciąż miał otwarte drzwi, ktoś usłyszał ciche kwilenie. Dobiegało spod stołu. Dziewczynka tak przestraszyła się zamieszania, które zrobiła i tak zaczęła się bać kary, jaka ją spotka, że siedziała pod tym długim obrusem cicho niczym myszka. Jeszcze długo przy ognisku wspomniano to wydarzenie. Sama winowajczyni śmiała się z niego jako starsza już wczasowiczka Ośrodka Wypoczynkowego w Łączynie. Siedząc

przy ognisku w tym samym miejscu, co jej babcia, ale patrząc już w zupełnie inny ogień.

Były również wzruszające historie jak ta, która rozpoczęła się pewnego letniego wieczoru, kiedy pan Józef podczas pracy w wypożyczalni sprzętu usłyszał podniesione głosy kilku osób stojących na pomoście. W sekundę zorientował się, że ktoś się topi, i skoczył do wody na ratunek. Po jakimś czasie wyłowił z niej młodą dziewczynę, która po resuscytacji odzyskała przytomność. Jej zdenerwowana mama postanowiła jeszcze tego samego dnia opuścić Ośrodek. Panu Józefowi i pani Irenie było przykro, ale rozumieli strach o dziecko. Kilka lat później podczas sezonu wakacyjnego w ramiona pana Józefa stojącego akurat przy bramie ośrodka rzuciła się młoda dziewczyna i zaczęła dziękować mu za uratowanie życia. Z samochodu, który w tym czasie wjechał przez bramę, wysiadła jej mama i przeprosiła za tamten nagły wyjazd i nerwowe zachowanie.

Państwo Ulenbergowie są skarbnicą wspomnień i anegdotek na temat wakacyjnych pobytów swoich dawnych wczasowiczów. Nie raz w ich oczach do-



Józef Ulenberg rozpala ognisko  
na terenie OW w Łączynie,  
rok 1996

Fot. archiwum prywatne

strzegłam łzy wzruszenia. Zgodnie twierdzą, że byli tu szczęśliwi. Zresztą spokój i niewymuszona uroda tego miejsca działały tu nie tylko na nich, skoro połączyło tu się w parę kilkoro dzieci uniwersyteckich pracowników. Niektóre z nich pracują na Uniwersytecie Gdańskim, jedna para do dzisiaj przysłała państwu Ulenbergom kartki z Kanady, gdzie zamieszkała. Część z par z sentymentem tu przyjeżdża, aby powspominać stare czasy i pokazać dzieciom, gdzie narodziło się uczucie ich rodziców. – Muszę jeszcze wspomnieć o jednej rzeczy – ciągnie swoją opowieść pan Józef. – W tamtym czasie, w latach osiemdziesiątych, przyjeżdżali do nas również politycy z partii rządzącej i opozycyjnej. Sięgam pamięcią wstecz i oni wszyscy razem zgodnie bawili się przy naszym ognisku i miło spędzali czas na świetlicy. Martwi mnie bardzo i szokuje, że teraz tak się nienawidzą. Ja przez lata miałem wrażenie, że to miejsce łagodzi również obyczaje.

Pan Józef wspomina również, że w latach 90. rozwój Ośrodka Wypoczynkowego w Łączynie stanął w miejscu. Szły zmiany i likwidowano państwowe ośrodki.

W Ośrodek Wypoczynkowy w Łączynie niemal wtedy nie inwestowano. – Nie ukrywam, że nas to bolało, ale zawsze powtarzam, że po burzy zawsze wychodzi słońce – mówi Pan Józef. – Przetrwaliśmy ten okres.

#### IDĄ ZMIANY

Przez lata cykl wakacyjnego życia Ośrodka w Łączynie niewiele się zmienił. Śpiew ptaków na dzień dobry, w ciągu dnia harmider, kąpiele, wyprawy w dalsze rejony jeziora kajakami albo pod żaglami, spacerowanie gęsiego po posiłki do okolicznych ośrodków, plotki w kuchni, gra w siatkówkę, zabawa na placu zabaw, plażowanie, śpiewanie przy ognisku z akompaniamentem harmonijki, gitary albo akordeonu, wieczorne szepty zakochanych pod oknami domków i częsty śmiech. Dziesięć lat temu, odkąd zaczęto rozbudowywać trasy rowerowe, do tych aktywności dołączyły również eskapady na dwóch kółkach. – Będąc tutaj, można odwiedzić wiele wspaniałych miejsc w okolicy. Niemal wszędzie dojedziemy rowerem – podkreśla pani Irena. – Do moich ulubionych miejsc należą Muzeum Ceramiki Kaszubskiej

Neclów, gdzie samemu podczas warsztatów można również wykonać przepiękne kubki, miski czy donice z kaszubskimi motywami, ponadto Gołubieński Ogród Botaniczny kojarzony z kaszubską oazą spokoju i zieleni oraz wieża widokowa na Wieżycy, skąd rozpościera się niesamowity widok na ten piękny rejon.

Jedną z osób, która często wybiera Ośrodek Wypoczynkowy w Łączynie na letni wypoczynek dla swojej rodziny, jest Iwona Piotrowska, asystentka kierownika projektu z Biura ds. Osób z Niepełnosprawnością UG. – Pobyt w Łączynie to dla mnie zawsze prawdziwa przyjemność. Wspomniała lokalizacja w otulinie lasu, położenie nad samym jeziorem tworzą idealne miejsce do wypoczynku. Z mojej osobistej perspektywy wyjątkowo wypoczywają tu rodziny z dziećmi. Córka z radością wyczekuje wakacji w Łączynie. Poznała tu sporo koleżanek i kolegów, nawiązała przyjaźnie. A to wszystko na łonie natury, bez zbędnej elektroniki czy internetu. Dzieci w Łączynie bardzo aktywnie spędzają czas, bawiąc się ze sobą, rodzice mogą wypocząć ze świadomością, że zawsze ktoś z dorosłych zerknie



Ośrodek Wypoczynkowy w Łączynie zimą, rok 2013

Fot. archiwum prywatne

na bawiącą się ekipę. Oczywiście po wcześniejszym uzgodnieniu. Mam wrażenie, że w sposób bardzo naturalny panuje tu zasada „wszystkie dzieci nasze są”. Zawsze ktoś z dorosłych reaguje wtedy, kiedy trzeba, uspokoi, a nawet poczęstuje czymś smacznym. Dla mnie to naturalne! Co ważne, również dorośli mają tu możliwość sympatycznej integracji w swoim gronie. Mamy do dyspozycji piękne miejsce na ognisko, dwa murowane grille, które fantastycznie sprawdzają się podczas wspólnych biesiad. Za każdym razem poznaję tu bardzo ciekawych, otwartych ludzi i patrzę na nich z nieco innej niż zawodowa perspektywy. Dowiaduję się, jakimi – nierzadko fascynującymi tematami się zajmują i jakie mają pasje. To naprawdę cenne, a czas tu spędzony zawsze zaliczam do wartościowych chwil.

Państwo Irena i Józef Ulenbergowie w 2021 roku przeszli

na emeryturę. Ich ostatnim dużym wyzwaniem była opieka nad Ośrodkiem Wypoczynkowym UG w Łączynie podczas pandemii COVID-19. Dzięki nim Ośrodek mógł nadal przyjmować gości. Nie wynajmowano jedynie pokoi w pawilonie. Funkcjonowała w nim izolatka. Natomiast goście mieli do dyspozycji płyny dezynfekujące ustawione w różnych miejscach Ośrodka oraz maseczki, w których chodzili po jego terenie. Po pandemii zainteresowanie wczasami w Ośrodku znacznie wzrosło. – *Doszła wysoka inflacja oraz kwestie ekonomiczne* – tłumaczy nam Julia Gaca, kierownik Sekcji Spraw Socjalnych na Uniwersytecie Gdańskim, która jest odpowiedzialna za organizację wczasów pracowniczych w Ośrodku Wypoczynkowym UG w Łączynie. – *To sprawiło, że wczasy dofinansowane przez pracodawcę stały się niezwykle atrakcyjne. Warto dodać, że niedawno narodził się*

*pomysł, aby większa liczba zainteresowanych mogła skorzystać z takich wczasów. Taką decyzję podjęliśmy również po sygnałach ze strony wczasowiczów, którzy informowali nas, że byliby zainteresowani również krótszymi turnusami.*

Od roku Ośrodkiem Wypoczynkowym Uniwersytetu Gdańskiego w Łączynie administruje Monika Formela, której pomagają Weronika i Wojciech Ulenbergowie, krewni pani Ireny i pana Józefa. Ci ostatni mieszkają całkiem niedaleko, więc wciąż odwiedzają to miejsce. Wiedzą, że jest w dobrych rękach, mają świadomość, że ich doświadczenie pracy tutaj będzie procentowało w następnych latach pełnych rozwoju i jednocześnie wakacyjnej radości zarezerwowanej i dostępnej dla pracowników Uniwersytetu Gdańskiego.

**Sylwia Dudkowska-Kafar**

<sup>1</sup> E. Szczesiak, *Pomorze: 31 lat temu odprawiono pierwszą mszę z liturgią w języku kaszubskim*, „Dziennik Bałtycki”, 23 października 2014; <https://dziennikbaaltycki.pl/pomorze-31-lat-temu-odprawiono-pierwsza-msze-z-liturgia-w-jezyku-kaszubskim-zdjecia/ar/3619988>

<sup>2</sup> Zob. [https://ekonom.ug.edu.pl/web/znani/index.html?lang=pl&a-o=wydzial\\_tworzyli&action=ViewNews&item=ViewNews&Id-News=4465](https://ekonom.ug.edu.pl/web/znani/index.html?lang=pl&a-o=wydzial_tworzyli&action=ViewNews&item=ViewNews&Id-News=4465)